Rok IV KATOWICE PONIEDZIAŁEK 26 MARCA 1934 ROKU Nr. 85

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 29-94
SOSNOWIEC [illegible] 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 29
RYBNIK, Mikołaja Reja [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

W dżungli matactw i zbrodni

Trzy nowe sensacje

Klejnoty Stawiskiego wykryte. — Skompromitowani suwereni. — Degradacja generała

PARYŻ, 25.3. Niemal każdy dzień przynosi nowe sensacje w aferze Stawiskiego.

Dziś zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem poszukiwania słynnych klejnotów Stawiskiego, które oszust otrzymał od dyrektora lombardu w Bayonne na parę dni przed swą ucieczką z Paryża.

Klejnotów tych poszukiwano w wielu miejscach, wreszcie otrzymano wiadomość w Londynie, iż

w jednym z tamtejszych lombardów wykryto 4 wielkie zastawy,

które po sprawdzeniu okazały się częścią poszukiwanych klejnotów Stawiskiego. Klejnoty te zastawiono 25 i 27 września r. ub. na sumę 2.900 funtów. Zastawy te opiewają na nazwisko p. Romagnino. Następnych zastawów dokonano 2 listopada, 5 grudnia i 8 lutego, r. b. na ogólną sumę 5.000 funtów. W łącznej sumie nieznane osobistości otrzymały, pod zastaw klejnotów, ocenianych na 10 miljonów franków, kwotę 7.900 funtów czyli około 600.000 fr.

Po otrzymaniu tych wiadomości, władze śledcze niezwłocznie przystąpiły do przesłuchiwania pani Romagnino. Wyjaśniła ona, że nic nie wie o całej sprawie. Pomimo to **zatrzymano ją do dyspozycji sędziego śledczego.**

Klejnoty wydane zostały przez angielskie „Credit Sutton" władzom francuskim i po opieczętowaniu, przewieziono je do Paryża.

Drugiem doniosłem wydarzeniem jest przekazanie władzom prokuratorskim stenogramów zeznań senatorów Puis i Odine'a, oraz deputowanych Prousta i Hullin. Sędzia śledczy Ordonaux, po zbadaniu tych zeznań, przesłucha wszystkich wymienionych parlamentarzystów i ewentualnie w drodze ustawowej, za pośrednictwem prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości,

zażąda zniesienia dla nich nietykalności parlamentarnej.

Ze względu na skomplikowany charakter tej procedury, wbrew kursującym pogłoskom nie należy oczekiwać nadzwyczajnego zwołania Izby deputowanych w tej sprawie. Większość członków parlamentarnej komisji śledczej uważa, że moralna odpowiedzialność wymienionych dwu senatorów i dwu deputowanych została poważnie zaangażowana.

Zauważyć trzeba, że zarówna Odine, jak i Hullin, ogłosili listy otwarte, w których bronią się przed zarzutami komisji i twierdzą, że ze spokojem oczekiwać będą wyroku sprawiedliwości.

Trzeciem wreszcie wydarzeniem, jest

wykreślenie z korpusu oficerskiego i armji gen. Bardi de Fourtou.

Zarządzenie to nastąpiło na podstawie prawa, które przewiduje usunięcie z armji osób, stojących pod zarzutem, lub skazanych za czyny, przynoszące ujmę honorowi armji. Gen. Bardi de Fourtou, oskarżony o nadużycie swego stanowiska dla afery Stawiskiego, został tem samem pozbawiony tytułu generalskiego i wszelkich przywilejów z tem związanych.

Goering „wysiudał" v. Papena z Berlina

PARYŻ, 25.3. „Petit Parisien" zamieszcza depeszę z Berlina o pogłoskach, obiegających w kołach dyplomatycznych, jakoby wicekanclerz Papen miał zostać wkrótce mianowany ambasadorem Rzeszy w Rzymie.

Okradziony grób Nieznanego Żołnierza

WASZYNGTON, 25.3. W Arlington pod Waszyngtonem, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza, ubiegłej nocy dokonano kradzieży wszystkich najwyższych odznaczeń wojskowych wszystkich narodów, które były umieszczone w witrynie obok grobowca.

Uzdrowienie kolei sowieckich

MOSKWA, 25.3. Ukazał się dekret, podpisany przez Stalina i Mołotowa, wprowadzający surowe kary za niedbalstwo na kolejach sowieckich.

Kainowa zbrodnia sierżanta

Bratobójcze strzały na ul. Smoczej w Warszawie

Pomiędzy braćmi sierżantem Teofilem Matejkowskim i 27-letnim Zygmuntem, rolnikiem ze wsi Zarodki gm. Chlebitki,

trwały od dłuższego czasu niesnaski.

W dniu wczorajszym Zygmunt Matejkowski przyjechał do Warszawy i spotkał się na ul. Smoczej ze swym bratem Teofilem. Idąc do domu, po drodze wstąpili do restauracji, gdzie przyjazd brata do Warszawy zakropiono obficie wódką. Na ul. Smoczej między braćmi wynikła sprzeczka, podczas której doszło do gwałtownej wymiany słów. Po chwili sierżant Teofil Matejkowski dobył rewolweru i

dał szereg strzałów w kierunku swego brata Zygmunta.

Kule były celne i trafiły kilkakrotnie w Matejkowskiego, który padł bez życia na chodnik.

W czasie strzelaniny

został również ranny przypadkowo przechodzień,

40-letni Gerszon Pokarm (Smocza Nr. 4).

Na odgłos strzałów przybyli posterunkowi. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon Zygmunta Matejkowskiego. Ciężko rannego Pokarma odwieziono do szpitala na Czystem.

Wezwana żandarmerja II plutonu, sierżanta Matejkowskiego aresztowała. Podczas rewizji

nie znaleziono przy nim rewolweru,

a poszukiwania za narzędziem zbrodni wpobliżu miejsca krwawych porachunków braterskich, nie dały żadnego wyniku.

Co było przyczyną śmiertelnych strzałów, niewiadomo. Niewątpliwie tajemnicę tę wyjaśni śledztwo, prowadzone przez żandarmerię wojskową.

———]✱[———

Tajemnicza zbrodnia
Zamordowanie przodownika policji

Pod Bóbrką koło Przemyśla, głośnej z dwukrotnych napadów rabunkowych na ambulanse pocztowe, dokonanych przez członków terorystycznej organizacji ukraińskiej w latach ostatnich, zamordowany został w skrytobójczy sposób komendant posterunku policji w Wybranówce, przod. Tadeusz Wróbel.

Zwłoki jego znaleziono w przydrożnym rowie wpobliżu stacji kolejowej. Na skroni widniała rana od kuli rewolwerowej.

Pożar schroniska

14-tu turystów zginęło w płomieniach

NOWY JORK, 25.3. W Lynchburgu w stanie Wirginja, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł groźny pożar w miejscowem schronisku turystycznem. Skutki pożaru były tem tragiczniejsze, że w schronisku 3-piętrowem, zbudowanem całkowicie z drzewa, w chwili powstania ognia znajdowało się kilkuset turystów.

Pożar szerzył się z tak gwałtowną szybkością, że osoby znajdujące się w schronisku na 2-em i 3-em piętrze nie zdołały opuścić domu schodami, które natychmiast zaczęły płonąć.

Wśród gości schroniska powstała olbrzymia panika. Około 150 osób odważyło się na skok z okien na ulicę; 70 z nich doznało tak ciężkich obrażeń, iż stan ich budzi poważne obawy.

W płomieniach zginęło, według dotychczasowych obliczeń, 14 osób, wśród nich kilku murzynów.

Pożar zaalarmował całą ludność miasta, która zgromadziła się przed płonącym budynkiem i była świadkiem zmagania się straży ogniowej z płomieniami. Straż ogniowa okazała się całkowicie bezsilna, gdyż nie rozporządzała nowoczesnym sprzętem przeciwogniowym. W 15 minut po przybyciu straży ogniowej na miejsce wypadku schronisko zawaliło się.

Cienie nowej ustawy emerytalnej

Zniesienie dodatku mieszkaniowego. - Ci „wyżsi" i ci „niżsi". - Gdyby wcześniej w stan spoczynku.. - Skąd te różnice? A kwiecień za pasem!

Jest u nas warstwa ludzi, którzy z nieopisaną troską oczekują zbliżającego się kwietnia, dla których pierwszy dzień tego miesiąca — pomimo powszechnego nastroju świątecznego — będzie naprawdę bolesnym „prima-aprilisem". Ludzie ci — to emeryci państwowi.

Jak wiadomo, z dniem 1 kwietnia b. r. zajść mają

poważne zmiany w uposażeniach emerytów.

Mianowicie, pobierać oni odtąd będą swe renty emerytalne na podstawie nowego wymiaru i nowego obliczenia. Na czem zaś polegają ów nowy wymiar i nowe obliczenia, odgadnąć łatwo: w sumie przyniosą zmniejszenie uposażeń emerytalnych o 10 do 14 proc.

Na tę, stosunkowo znaczną redukcję rent, złoży się odebranie emerytom pobieranego przez nich dotąd dodatku mieszkaniowego, wzamian za co

otrzymają 10-procentowy dodatek.

Lecz równocześnie za podstawę wymiaru emerytury uważane będzie odtąd uposażenie zasadnicze wraz z dodatkiem t. zw. regulującym, natomiast nie będzie do niej doliczany dodatek ekonomiczny.

Co najprzykrzejsze jednak, to fakt, iż te zmiany w wymiarze emerytury odbiją się najdotkliwiej na emerytach średnich i niższych stopni, gdy

emeryci wyższych stopni mniej odczują je na swej skórze.

Bo jeżeli np. emeryt, pobierający dziś 500 zł. renty emerytalnej, zamiast otrzymywanego dotąd dodatku mieszkaniowego w kwocie 128 zł. dostawać będzie dodatek 10-procentowy czyli 50 zł., to jeszcze kwota 550 zł. miesięcznie starczy mu na dostatnie utrzymanie. Cóż jednak pocznie emeryt, pobierający dotąd 120 zł. miesięcznie, skoro od 1 kwietnia potrąci mu się dodatek mieszkaniowy? Wraz z owym dodatkiem 10-procentowym

zostanie mu ogółem... 70 zł.!

Są jeszcze i inne w konstrukcji nowej ustawy emerytalnej szczegóły, które zrozumiałą obawą napawają nieszczęsnych emerytów. Bierzemy przykład pierwszy z brzega:

Pracownik jednego z najważniejszych przedsiębiorstw państwowych, posiadający 7-mą rangę szczebla F, który przeszedł w stan spoczynku z dniem 1 marca b. r. po 35-ciu latach służby, otrzyma — w myśl nowej ustawy — 295 zł. renty miesięcznej. Lecz gdyby był przeszedł na emeryturę jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy,

byłby dostał 421 zł., czyli o 126 zł. więcej!

Co jednak najdziwniejsze — że urzędnik w stopniu służbowym „7a" mający za sobą tylko 20 lat pracy, przechodząc na emeryturę traci — w porównaniu z tem, coby był dostał przedtem — zaledwie 7 zł. 66 gr. miesięcznie...

Ta nierówność, stosowana wobec emerytów w wyniku nowej ustawy, bodaj najdotkliwiej jest przez nich odczuwana, zwłaszcza, żewszelkie starania o złagodzenie przykrych skutków tej ustawy, podjęte przez Centralną Radę Pracowniczą — jak dotąd — spełzły na niczem. A kwiecień za pasem!

Zwiększone kontyngenty handlu polsko-francuskiego

PARYŻ, 25.3. Rokowania handlowe polsko - francuskie, powzięte ponownie w Paryżu z początkiem b. m., doprowadziły do pewnego, aczkolwiek ograniczonego rezultatu.

Obie strony doszły do porozumienia co do wzajemnego udzielnia sobie większej części kontyngentów na pierwszy kwartał b. r.

Protest Niemiec w Moskwie

przeciw aresztowaniu księży

BERLIN, 25.3. — Donoszą z Moskwy, że wobec ostatnio dokonanych aresztowań 10 księży katolickich i 9 pastorów obywateli sowieckich pochodzenia niemieckiego, ambasador niemiecki w Moskwie złożył rządowi sowieckiemu oficjalny protest.

W wywodach swoich przedstawiciel Rzeszy powołał się na niedawne oświadczenie Litwinowa w Ameryce, że prześladowanie religijne w Sowietach ustało.

Ohydne mężobójstwo

występnej pary kochanków

Sąd okręgowy w Lublinie, skazał Stefanię Rosowską i kochanka jej Sokołowskiego, zamieszkałych we wsi Sosnowa Wola, każde na 15 lat więzienia za zamordowanie Ludwika Rosowskiego, męża Stefanii.

W swoim czasie, pewnego poranka wieśniacy znaleźli na polach Sosnowej Woli, zmasakrowane zwłoki Ludwika Rosowskiego, mieszkańca tejże wsi.

Dochodzenie ustaliło, iż morderstwa dokonano na Rosowskim w mieszkaniu podczas snu, a dopiero po zamordowaniu go wyniesiono zwłoki na pole, chcąc w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni.

Zdołano też stwierdzić, że Rosowska miała kochanka niejakiego Sokołowskiego, z którym utrzymywała stosunek miłosny, i że z tego powodu dochodziło pomiędzy małżonkami do bardzo burzliwych scen.

Sokołowskiego aresztowano. W śledztwie przyznał się do dokonania zbrodni wespół z żoną Rosowskiego. (Z)

Polskie dziecko do polskiej szkoły!

Sekretrjat Okr. Związku Zawodowego Metalowców i Zarząd Główny Związku Górników Z. Z. Z. — donosi że od dnia 9 do 14 kwietnia r .b. odbywać się będą wpisy do publicznych szkół powszechnych polskich w Województwie Śląskiem.

Sekretarjat wzywa członków, w Województwie Śląskim, aby swoje dzieci zapisywali tylko do szkół polskich.

Gdyby który z naszych członków zapisał swe dziecko do szkoły mniejszościowej, zostanie niezwłocznie wykluczony z naszej organizacji, jako zdrajca sprawy narodowej i szkodnik polskiego proletarjatu.

Zarządy Grup Miejscowych dopilnują tej sprawy.

Za Sekretarjat Okręgowy
Bajdur, sekretarz

Prezydjum Zarządu Okręgowego Zw. Zawodowego Metalowców ZZZ.
Rogacki prezes, Zorembik sekretarz, Dyszka skarbn.

Prezydjum Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Górników
(—) Feser prezes
(—) Kapuściński sekretarz
(—) Przykling skarbnik

Rabusie kolejowi

Z Szopienic donoszą: Na szlaku kolejowym Mysłowice — Szopienice i Szopienice — Janów, od kilku dni grasuje banda zuchwałych rabusiów kolejowych, którzy dopuścili się szeregu włamań do biegnących pociągów towarowych. Między innymi rozbili rabusie wagon towarowy pociągu nr. 4181 i skradli 20 płyt cynkowych, wyrządzając poważną szkodę P. K. P.

Tejże samej nocy rabusie rozbili 2 wagony pociągu towarowego 9690, zdążającego z Mysłowic do Katowic. Łupem ich stało się kilka skrzynek zawierających blaszanki z olejami mineralnemi. Na ślady tego bezczelnego włamania natknął się na torze kolejowym w Janowie Józef Pasik, stróż kopalni Mysłowice. Znalazł on bowiem rozbitą skrzynkę zawierającą olej mineralny.

Policja wdrożyła energiczne kroki, dotąd jednak na ślad bandy rabusiów nie natrafiła.

Sąsiedzkie nieporozumienia

Z Siemianowic donoszą: Ubiegłego wieczora wynikła w domu przy ulicy Sobieskiego nr. 25 awantura między lokatorami na tle sporów sąsiedzkich. Jan Komraus w toku bójki z Wilhelmem Fiolą uderzył go pięścią w twarz, zaś Fiola kopnął swego przeciwnika tak silnie, że ten padając, złamał nogę. Ofiarę porachunków sąsiedzkich przewieziono do szpitala Spółki Brackiej.

Podobne zajście miało wczoraj miejsce w mieszkaniu Wiktora Bieńca przy ul. Pszczelniczej nr. 17, gdzie doszło do krwawej bójki między Bieńcem, jego żoną Julją i synem Wiktorem. Wiktora z rozbitą głową przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala Spółki Brackiej, gdzie lekarz orzekł wstrząs mózgu.

Czerwony kur

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

W godzinach porannych ub. soboty powstał groźny pożar w zabudowaniach Jana Sisinki w Piasecznej.

Z nieustalonej dotąd przyczyny zapaliła się słoma i siano w przylegającej do domu mieszkalnego stodole która spłonęła niemal doszczętnie wraz z zapasem paszy. Znajdujący się w kurniku drób zginął w kłębach gęstego dymu. Szkoda jaką wyrządził ogień obliczana jest na 1.500 zł. Stodoła była ubezpieczona w tow. ubezp. „Snop" na 5 tys. zł.

Nie jest wykluczone, że puszczenie stodoły z dymem było dziełem włóczęgów którzy ulokowali się w stodole bez wiedzy właściciela.

Uruchomienie „Kleofasa"

Jak się dowiadujemy spółka akcyjna Giesche zamierza w najbliższym czasie puścić ponownie w ruch unieruchomioną od zgórą dwu lat kopalnię Kleofas w Katowicach Załężu. Dzięki temu kilkaset górników uzyskałoby pracę. Wiadomość ta wywoła niewątpliwie w Załężu ogromne poruszenie i radość.

Komornicy muszą prowadzić buchalterię

Ministerstwo sprawiedliwości wydało nową instrukcję dla komorników, która obowiązywać będzie od dnia 1 kwietnia b. r. Instrukcja ta poleca komornikom prowadzenie szczegółowej rachunkowości. M. in. komornicy prowadzić mają od 1 kwietnia b. r. księgę pieniężną, według specjalnego wzoru. W księdze tej ma być notowany przychód i rozchód. Dnia 10, 20 i ostatniego każdego miesiąca komornik musi należne skarbowi państwa części opłat i sumę ich przekazać tego samego dnia na konto czekowe sądu grodzkiego, przy którym urzęduje.

Otrzymane wskutek czynności egzekucyjnych pieniądze komornik obowiązany jest w dniu otrzymania, a najpóźniej w dniu następnym wydać odnośnym interesantom lub złożyć do depozytu sądowego. Na dochód Ministerstwa sprawiedliwości przelewać mają komornicy nie podjęte w ciągu roku pozostałości, nie przewyższające 20 groszy.

Wybory na kop. „Szczęście Luizy"

W ub. sobotę odbyły się na kop. „Szczęście Luizy" w Szopienicach wybory do rady załogowej. Pełny sukces odniosła lista Zw. Górników ZZZ., uzyskując 4 mandaty.

Lista C. Z. G. uzyskała jedynie 2 mandaty, tracąc 4 na rzecz ZZZ. Prezesem rady załogowej jest p. Hankus.

SPORT

LEKKOATLECI NIEMIECCY NA ŚLĄSKU

Znany lekkoatletyczny klub niemiecki, BSC, Berlin, który w dniu 10 maja r. b. odwiedzi Poznań, by zmierzyć swe siły z Wartą, zwrócił się do zarządu KS. Stadjon w Król. Hucie, z propozycją rozegrania meczu w dniach 12 lub 13 maja r. b.

Nadmienić wypada, że w składzie zespołu, mającego odwiedzić Polskę, znajdują się zawodnicy tej miary co Eberle (dziesięciob., na ostatniej olimpjadzie zdobył III m.), dalej znany średniodystansowiec Hempsch (400 m. w 49 sek.). Pozatem kilku zawodn. osiąga w biegach na 100 m. czas poniżej 11 sek. (10.7 — 10.8), a na 5.000— 15 min. 11 sek.

Propozycja Niemców, jak zdołaliśmy się poinformować, najprawdopodobniej zostanie przyjęta.

*

Mecz lekkoatletyczny obu Śląsków, odbędzie się definitywnie w dniu 22 lipca b. r. na boisku PW. i WF. w Katowicach.

BOKSERSKIE „DROBIAZGI"

Zapowiedziany na 7 kwietnia w Katowicach mecz bokserski repr. Estonji i Górnego Śląska, został w ostatniej chwili odwołany, do czasu powrotu pięściarzy estńskich z Budapesztu.

Mecz dojdzie więc do skutku dopiero w drugiej połowie kwietnia r. b.

*

Głośna swego czasu sprawa mianowania przez PZB. „komisarza", mającego czuwać nad Wydz. Spraw Sędziowskich przy Śl. OZB. i pociągająca za sobą ustąpienie p. insp. Jeziorskiego, wzięła nader ciekawy obrót. Oto PZB. odwołał ostatnio mianowanego „komisarza", którego nigdy nie było gdyż p. Cynka ofiarowanej mu funkcji nie przyjął.

*

Jak się dowiadujemy, PZB. zamierza wreszcie wystąpić przeciwko b. kpt. sport. p. Sadłowskiemu, którego nazwisko, mimo upływu paru lat, ciągle jeszcze figuruje w księgach Śl. OZB. z nierozliczoną kwotą 213 zł.

*

PZB. polecił Śl. OZB. przeprowadzenie ukonstytuowania się Wydziału Spraw Sędziowskich, co wygląda dosyć dziwnie, bowiem Śląsk posiada obecnie tylko 2 sędziów, gdyż pozostali nie zostali do tej chwili przez PZB. uznani.

KURS DLA SĘDZIÓW PIŁKI NOŻNEJ

Śl. RSKO. urządza w dniach 14 i 15 kwietnia w Katowicach, kurs dla sędziów piłki nożnej. Opłata za kurs wynosi od osoby 7,50 zł. Śl. RSKO. wzywa wszystkie oddziały RKS., które nie mają przeszkolonych sędziów piłki nożnej by zgłosiły ich na kurs. Przy zgłoszeniu należy wpłacić opłatę za kurs. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Śl. RSKO., Katowice, ul. Dworcowa 11.

KURS DLA SĘDZIÓW CIĘŻKOATLETYKI

W dniach 7 i 8 kwietnia r. b. przeprowadza Śl. RSKO. kurs dla sędziów ciężkoatletycznych. Kursem będzie kierował fachowiec i uczestnicy będą mieli możność zapoznania się z regulaminami i techniką sędziowania. Kurs sędziowski Śl. RSKO. dla sędziów ciężkoatletycznych dopomoże oddziałom do przeszkolenia sędziów, których brak odczuwa się w robotniczych drużynach zapaśniczych i ciężkoatletycznych. Zgłoszenia na kurs wraz z opłatą 7.50 zł. należy kierować do sekretarjatu Śl. RSKO. Kursiści winni zabrać ze sobą ubranie zapaśnicze i możliwe białe długie spodnie, białą koszulę sportową i białe buciki.

KS Ruch--TS Naprzód 4:3 (2:1)

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody rewanżowe mistrza Polski i mistrza Śląska przyniosły wynik diametralnie różny i zrehabilitowały Ruch. Drużyny wystąpiły przed sędzią Stroncz kiem z Świętochłowic w następującym składzie.

Ruch: Kurek (Płoch), Kacy, Wabacz, Panhirsz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Loewe i Wodarz.

Naprzód: Wysocki, Stefan, Michalski, Mózgalik, Klossek, Kania, Bochnia, Teubor, Piec II, Kandela i Piec I.

Ruch jak widzimy wystąpił bez Wilimowskiego, który ma do odcierpienia 4-miesięczną dyskwalifikację, a szkoda, gdyż miałby dobry trening przed Pragą. Już w 4-ej minucie uzyskuja goście prowadzenie ze strzału Pieca I. Ruch stopniowo opanowuje jednak boisko, ale nie może uzyskać żadnej bramki, bowiem Lipinianie murują. W 20-ej minucie zdołał jednak Peterek wyrównać śliczną główką. Częste strzały Bochni i Pieca I likwiduje z największym wysiłkiem Kurek. W 30-ej minucie, dyktuje sędzia karny za rękę Stefana, którego pewnym egzekutorem jest Peterek. Naprzód w tej części meczu gra efektownie jednakowoż mniej skutecznie. „Bomby" Urbana broni brawurowo Wysocki, który ma swój naprawdę dobry dzień. Ruch gra dotąd nadzwyczaj dobrze, trud no jednak specjalnie kogoś wyróżnić.

Po przerwie obraz gry zmienia się zupełnie. Przedewszystkiem na stępuje zmiana w bramce Ruchu, którego zarząd chce wypróbować zastępce Kurka i Płocha. Na drużyny nie mistrza Polski znać przemęczenie, to też atak Naprzodu przechodzi do ofenzywy, strzela jednak bar dzo niecelnie. W 59-ej minucie Loewe z dalekiego podania Panhirsza podwyższa wynik, z winy obrony. Gra nadal pozostaje otwartą a w dwie minuty później zdobywa „bombą" w odległości 40 metrów Kania, drugą bramkę dla Lipin. Kiedy w 75 minucie Kandela uzyskuje wyrównanie następuje nagle załamanie się Ruchu. Peterek niezadowolony z dotychczasowego wyniku remisowego opuszcza zrezygnowany boisko. Niewątpliwie wyciąg nie z tego odpowiednie konsekwencje zarząd KS Ruch. Przewaga mistrza Śląska szybko jednak zanika. Urban zmienia pozycję i gra z Wodarzem na lewym łączniku, która to zmiana przynosi pożądany wynik, gdyż po ładnej kombinacji ze swoim partnerem ustala wynik dnia. Od tej chwili hajducz anie, chociaż w dziesiątkę, zupełnie opanowują boisko. Częste jednak strzały chybiają celu. Na 10 minut przed końcem zawodów sędzia usuwa Kanię z boiska za umyślne uderzenie przeciwnika. Publiczności ponad 3 tysiące. Rozstrzygniecia sędziego nieszczególne. Zawody te były poprzedzone przed meczem rezerw obu drużyn, które zakończyły się w pełni zasłużonym wynikiem 2:1 dla Ruchu.

IFC--KS Dąb 2:1 (1:1)

Przedostatnie zawody z serji jesiennych rozgrywek ligi śląskiej zakończyły się po niesłychanie brutalnej walce szczęśliwem zwycięstwem katolickich Niemców. Przyczynia się do tego ponieką taktyka arbitra sędziującego zawody, p. Schwedy z Bielska, który w konsekwencji swoich rozstrzygnięć mu siał w pewnej chwili uciekać przed agresywnym obrońcą Dębu, Halamą, którego za kilkakrotne faule zamierzał usunąć z boiska. Jak więc przedstawiają się horoskopy, mających się zacząć za 2 tygodnie rozgrywek mistrzowskich. Wobec pięknej pogody publiczność w pełni dopisała, wykupując w kasie wszystkie bilety w ilości 4 tysiący. Bramki zdobyli: dla IFC Wawrzynek i Kula oraz Kessner dla Dębu.

RKS Zagłębie -- RKS Wielkie Hajduki 1:4 (1:2)

Mecz o mistrzostwo robotnicze połudnowej Polski rozegrany w Dąbrowie Górniczej przyniosło zwycięstwo zespołowi Śląska bez większego wysiłku.

Wszystkie bramki dla robotniczego mistrza Polski zdobył fenomenalny Romec. Mecz prowadził bardzo dobrze p. Grabiński z Sosnowca. Publiczności ponad 2 tysiące.

Niniejszym wynikiem zakwalifikowali się hajduczanie do finału gdzie spotkają się z łódzkim Widzewem.

Rożdżeń Szopienice -- Zgoda Bielszowice 3:2 (3:2)

Zespół Rożdżienia był bezapelacyjnie lepszym. Zaszczytny wynik zawdzięcza Zgoda kontuzji zawodnika Rożdżienia Szopienic, który przed przerwą musiał opuścić boisko, tak że drużyna jego grała do końca w dziesiątkę. Bramki dla zwycięzców zdobyli Dugajczyk i Kuchar.

Stadjon Mikołów -- Orzeł Wełnowiec 1:5 (0:2)

Wynik powyższy nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Stadjon był ze społem równorzędnym, a tylko nieudolność sędziego p. Hermana z Dębu, który przyznał Egowcom dwa karne, przyczynia się do jego porażki. Bramki zdobyli: Koppo (2), Stachowicz, Kaczka i Krakus po jednej, dla Stadjonu Klemens.

Pocztowe PW. Świętochłowice 10:6. Międzyklubowe zawody bokserskie zakończyły się zasłużenie w pełni zwycięstwa Hajduczan.

Apel do klubów sportowych

Wyniki zawodów sportowych prosimy podawać naszej redakcji telefonicznie, bezpośrednio po ukończeniu zawodów. Nr. telef. naszej redakcji 436-48. Redakcja czynna cały dzień.

Sprawa adw. Fiedorowicza

po raz 3-ci w Sądzie Najwyższym

Sprawa adw. Fiedorowicza, b. profesora Uniwersytetu Lubelskiego, która była już 6 razy rozpatrywana ze zmiennemi wynikami, a ostatnio za kończona karą półtora roku więzienia, wymierzoną przez Sąd apelacyjny — jeszcze nie dobiegła końca, gdyż obrona wniosła do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną.

W ten sposób sprawa ta będzie rozpatrywana po raz 7-my, a po raz 3-ci w Sądzie Najwyższym.

Szczury kolejowe

Coraz częściej słyszy się o śmiałych kradzieżach na terenach kolejowych. I tak dostali się pod osłoną nocy nieznani narazie amatorzy cudzej własności i rozmontowawszy płytki metalowe i gwoździe umacniające szyny kolejki kopalnianej Maciejkowice—kop. „Jowisz" unieśli je w znacznej ilości.

Szkoda, jaką wyrządzili poszukiwacze wątpliwego szczęścia wynosi ok. 100 zł.

Poszkodowane są K. K. P.

Znaczna kradzież

Ubiegłej nocy w czasie przeprowadzki z ul. Gliwickiej nr. 10 w Katowicach wyrządzono Antoninie Krzyżackiej poważną szkodę. Mianowicie nieznani dotąd sprawcy skradli z wozu meblowego walizę, zawierającą cenną biżuterję, srebro stołowe z monogramami AK i UK, wartości przeszło 5 zł., pozatem dokumenty osobiste i kilka weksli in blanco na sumę 7 tys. złotych.

Amator damskiej bielizny

W czasie nieobecności w domu Erny Kernowej w Nowych Hajdukach (3 Maja 32) wszedł do jej mieszkania nieproszony gość, którego łupem stała się bielizna wartości 70 zł., stanowiąca własność jej sublokatorki Marty Gaszowej.

Złodziej uszedł z łupem.

Wszystko ma swoją wartość...

Objekty kradzieży są nieraz sprawą godną zastanowienia się.

Obecnie złodzieje nie gardzą przedmiotami, które przed laty uszłyby napewno ich uwagi. Naprzykład, jednej z ostatnich nocy zabrali jacyś amatorzy cudzej własności kilkanaście łącz ników miedzianych, używanych do spawania szyn tramwajowych na szkodę Śląsko-Dąbr. Kolej. Tow. Eksploatacyjnego.

Nie pomogła ucieczka przemytników

Pech prześladował mieszkańca Brzozowic, Artura Arndta, który w wolnych chwilach zajmował się przemycaniem owoców południowych. Zielonki miały od dawna oko na Arndta to też zetknąwszy się z nim oko w oko przy śpieszyli kroku. Widząc to Arndt wolał nie ryzykować. Co sił w nogach pognał ku domom i skrył się w mieszkaniu Wiktorji Kamińskiej, cieszącej się opinją przemytniczki.

Nie udało się jednak Arndtowi.

Wytropiony przez „zielone mundury" musiał powierzyć im cały zapas przeniesionych z Bytomia pomarańcz, które powędrowały do urzędu celnego.

A było tego aż 34 kilo.

Podróże dokoła świata

Wśród ruin i zamarłych ech przeszłości

O dzisiejszej smutnej Grecji



Procesja obrządku greckiego na ulicach Korfu.

Nie przejechaliśmy nawet stu kilometrów, a już była za nami zima w Atenach. wiosna w Argos i lato w Kalama. Tylko jesieni nie mogliśmy doścignąć. A działo się to w pierwszej połowie marca...

Siedzimy na wzgórzu nad morzem tak błękitnem jak niebo, pod niebem tak błękitnem i spienionem od obłoków jak fale morskie. Wokoło — gaj oliwny o pniach pokracznych i lśniących, kępy drzew pomarańczowych, chude i ponure cyprysy, rozkwitłe różowe laury, fiołki, narcyzy i lije wodne w strumieniu.

Choć mrok zapada powoli, widać w dali białe punkciki ruin cytadeli ateńskiej i pagórek Sunimu odbijający się na wodzie nakształt ostrza włóczni. Bliżej wśród morza — wyspa o kształcie podkowy końskiej: to Salamina gdzie Kserkses został pobity. Ku południowi — las nemejski, gdzie Herkules zabił lwa. Nieco dalej, łańcuch gór ogranicza widnokrąg. Na zachód w złotej fali słońca — bogate w zieleń równiny, i za modrą linją morza — Itaka, królestwo Odysseusza. Na północ — Cyteron, gdzie oślepiony był Edyp, Platea, gdzie Persowie zwyciężeni zostali przez Arystydesa. W środku łańcucha gór na widnokręgu — Helikon okryty sosnami i mirtem i Parnas z dwoma śnieżnemi szczytami, siedziba Muz.

Nadchodzi godzina, która nie jest dniem, ani nie jest nocą: zmrok całą część wschodnią widnokręgu powlekający okrywa i ogarnia wyspę po wyspie.

Tymczasem ze strony przeciwnej toczą się fale ogniste i niebo pełne złotych obłoków gasi czerwone słońce w wodzie o kolorze roztopionej miedzi. Owady nocne zaczynają brzęczeć w trawie, a fosforyzujące światełka robaczków świetojańskich, rozsypane tysiącami w ciepłem powietrzu wieczornem jaśnieją jak iskry. Jutro stąd ruszymy spowrotem do Aten i dalej — do kraju. Pożegnalny to wieczór na ziemi greckiej...

*

Odbywaliśmy tę wycieczkę parę lat temu, tylko co porzuciwszy ławę szkolną, w kąt cisnąwszy „Iliadę“ i „Odysseję“, Homera, Sofoklesa, Demostenesa i przedziwnie zawiłą gramatykę



Oryginalne stroje

grecką, przekląwszy całą kulturę helleńską, dzikie chryje dramatów starogreckich, tłumy bóstw i bohaterów mitologicznych, djalogi mędrców i wszystkie te historje składające się na nudną piłę, jaka rżnęła nas przez kilka lat pobytu w szkole.

Ta Grecja jaką poznaliśmy przed jej ujrzeniem umarła dawno. Pozostały po niej ślady gruzu, połamane kolumny. poszczerbione szczątki rzeźb, pustka cmentarna i ruina, wśród której wizje przeszłości przemocą trzeba wywoływać.

Niegdyś obfita i sławiona z piękności ziemia grecka, tak znędzniała wskutek wojen, pożarów i innych klęsk, że w wielu miejscach przypomina pustynię. Z natury rzeczy nieurodzajna, skalista ziemia — zaniedbana jest do ostateczności.



Wieśniaczka w stroju narodowym



Pasterz grecki z gór Helikonu

Ze 147.089 kilom. kw. ogólnej przestrzeni republiki greckiej ledwie połowa gruntów jest wykorzystana. Z tego 21 procent pod uprawę roli, 8 procent pod łąki i pastwiska, 12 procent pokrywają lasy. Reszta — 59 procent to nieużytki. Skały, bagna, kamieniste ugory na których nic nigdy nie rosło i nie wyrośnie.

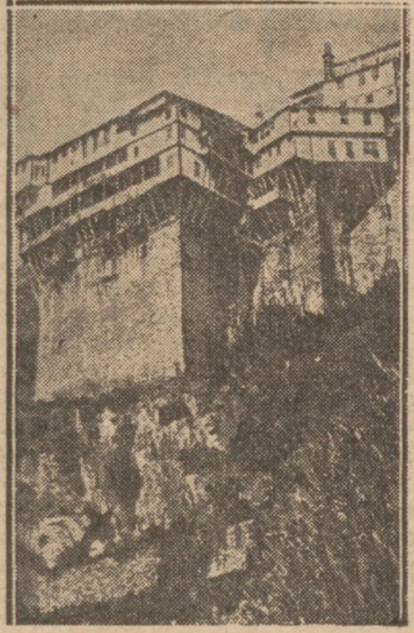
Produkcja zboża nie pokrywa zapotrzebowania niespełna 5-cio miljonowej ludności. Z jarzynami jest jeszcze gorzej. Jest za to dosyć wszelkich owoców, oliwek, winogron, fig, pomarańcz, jabłek. Jest dosyć mleka i serów. Placek z kukurydzy, jęczmienia czy żyta dopełnia tylko menu codziennego.

Ubogi kraj. Rolnictwo zaniedbane, przemysł nierozwinięty, kopaliny nie wykorzystane. Ale też Grecy nie mają nic wspólnego z pracowitością niezbędną dla rolnika, nie mają ani inteligencji, ani wytrwałości, ani też... kapitałów, które mogłyby ożywić przemysł. Leniwi, chciwi, skąpi — mają jednak dużo sprytu. Są więc narodem handlarzy.

Byle drobiazg z morskiej pianki, byle nocleg w rozwalonej szopie, byle szklanka cienkiego winka, byle garść rodzynków — za wszystko żądają cen trzystu procent wartości, targują się do upadłego, kłócą i wrzeszczą jakby chodziło o życie, nie o zysk wygórowany.

Ponure typy. Coś pół żyda, pół włocha — na oko. Kawa, fajka i pieniądze — to jedyne ich namiętności. Dużo Greków poznałem, i to z różnych warstw, ale ani jednego któryby zasługiwał na sympatję. Hm, może źle trafiłem...

Takie to wszystko wyrachowane, tak po kupiecku zimne, tak mało wspólnego z kulturą mające...



Budowle średniowieczne nad morzem Egejskiem.

Jakże śmiesznie czułem się w rozmowie z pewnym Greczynem, który wykłóciwszy się przedewszystkiem o zapłatę, oprowadzał mnie z dumą po ruinach starych Aten.

Długo i z zapałem ględził mi o tem, jak to „marzeniem każdego Greka jest odbudowanie ruin starej Hellady, powrót do wzorów starych czasów Peryklesa i Fidjasza.

Pokazywał mi marmurowy stadjon „olimpijski“ wzniesiony przez jakiegoś wzbogaconego kupca greckiego. Łażąc po gruzach porozbijanych kolumn wskazywał, że z tej ruiny dźwignie się nowe, wielkie dzieło, świadczące o potędze kultury greckiej.

Owszem, widziałem już próby tej „kultury“.



Wnętrze typowej kawiarenki greckiej.

Nowoczesne kamienice o kilku piętrach, z windami i łazienkami — przybrane w styl starogrecki, stacje benzynowe o cudacznych, rzekomo archaicznych formach. Słyszałem i nowoczesny język grecki, o którym znawcy mówią, że tak się ma do starego, jak jajo do kury. Z tego właśnie „jaja“ rzeźbi się gwałtem... kurę, przystosowując nowe do starego, stare do nowego, jakby to komu było na co potrzebne.

Do planów tych zapala się i student i fryzjer i uczony i przekupka. Szukają wszyscy starożytności i chcą ją wznieść na nowo z pyłu, brudu i gruzu, djabli wiedzą po co. Chyba tylko dlatego, żeby ściągać dających się łatwo oskubać turystów cudzoziemskich.

Nędzna imitacja pogrzebie autentyczne cząstki starej Hellady, tych kilkadziesiąt dochowanych kolumn, stopni i rzeźb z poobijanemi nosami. Nawet historję i sztukę chcą Grecy traktować po kupiecku...

*

Niepodobna w dzisiejszej Grecji doszukać się ich dalekiej wspaniałej przeszłości. Łapa zaborców rzymskich i tureckich odarła z niej wszystko co odrzeć było można. I z ludzi uczyniła karykatury.

Jednego tylko nie zdołała zniszczyć: wieczystego piękna ziemi greckiej. Bo nawet ruina jest tam piękną, nawet pustka uroczą, gdy zieleń jest wokoło najcudowniejsza z zieleni i błękit morza — najcudowniej błękitny i lazur nieba — najcudowniej lazurowy.

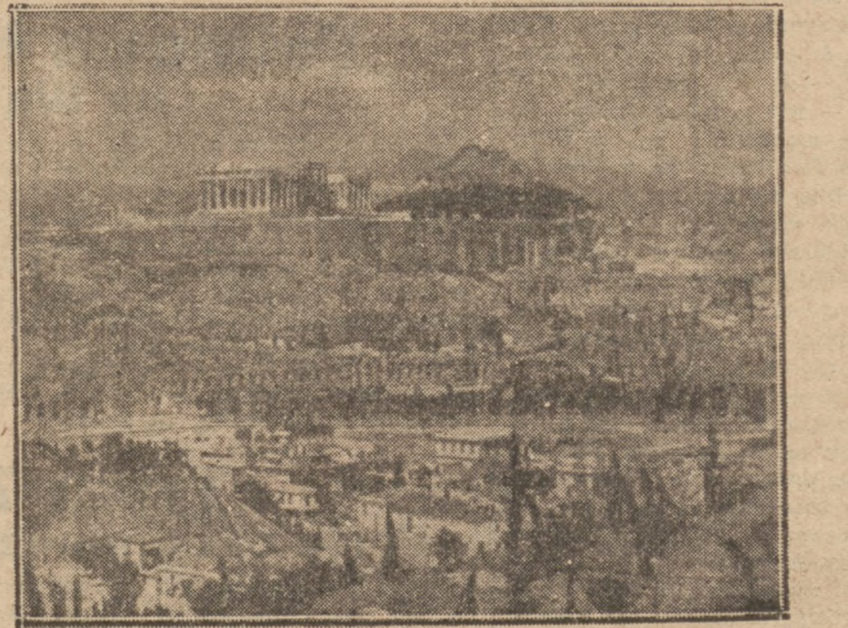
S. D. B.



Klasztor Mikropaulo na wysokiej skale.



Słynny klasztor mnichów greckich na świętej górze Athos.



Ruiny Akropolu wcytadeli staroateńskiej.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II DZIEŃ: drugi



Gdy ujrzeli na ulicy
Bardzo tłuściutkiego pana
Pączek szepnął: „Tusza jego
Jest ogromnie podejrzana"...

Na to Strączek: „Wiesz, co myślę?
Że na szynce gość się tuczył...
Wejdźmy za nim do mieszkania"...
— „Ale jak? Nie mamy kluczy!"

Po namyśle już znaleźli
Sposób prosty, acz zuchwały...
(Detektywi są już pewni
Nowych laurów, nowej chwały).

I pod stołem się schowali
Przyznać trzeba—bardzo sprytnie,
(A Czytelnik nowy skrawek
„Wycinanki" — niechaj wytnie...
(Dalszy ciąg jutro).

Od Palmowej Niedzieli do Zmartwychwstania

Wielki Tydzień

w wierzeniach ludu wiejskiego

Niedziela Palmowa, nazywana przez lud również Wierzbną lub Kwietną, stanowi jakby wstęp do Wielkiego Tygodnia, który dla świata chrześcijańskiego ma głębokie i doniosłe znaczenie, bowiem poświęcony jest rozpamiętywaniom najważniejszych chwil z ostatnich dni życia Chrystusa. Z tych względów — Wielki Tydzień otoczony jest w Polsce specjalną czcią i kultem, a lud wiejski, łączący Wielkanoc ze świętem wiosny i budzącego się ze snu życia — upamiętnił dni wielkiego tygodnia szeregiem tradycyjnych obchodów. Widzimy to przedewszystkiem w Kwietną Niedzielę; w miastach, w miasteczkach i po wsiach święcono wczoraj gałązki wierzby — „bazie" lub „kotki". W mieście — jest to tylko zwyczaj, na pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy; na wsi posiada jeszcze inne znaczenie: oto w wierzeniach ludu wiejskiego poświęcona gałązka wierzby nabywa cudownych właściwości. Zatknięta za obraz w pokoju — chroni od burzy, a zjedzenie bazi z takiej gałązki ma ustrzec od różnych chorób.

Pierwsze dnie Wielkiego Tygodnia nie są związane z żadnemi zwyczajami ludowemi; te, po Palmowej Niedzieli, występują dopiero w Wielki czwartek, kiedy w kościołach, na znak żałoby, milkną dzwony, a zastępuje je tylko suchy dźwięk kołatki.

Na wsi wynosi się tego dnia w pole żur w glinianym garnku; żur rozlewa się po ziemi, by „chwasty w życie nie rosły". Bardzo przyjęty jest, zwłaszcza w Wielkopolsce, zwyczaj „wynoszenia Judasza". Judasz — zrobiony z worka, wypchanego słomą z dodaniem twarzy, rąk i nóg — staje się przedmiotem pośmiewiska całej wioski, a wkońcu — zostaje stracony przez powieszenie na topoli, lub utopienie w stawie.

Wielki Piątek — dzień surowego postu i żałoby obchodzony jest w Polsce bardzo uroczyście; nawet w miastach nieodważy się nikt wyłamać z uświęconych wiekową tradycją i nacechowanych głębokiem przywiązaniem do Wiary — zasad.

Na wsi — już wczesnym rankiem, matka bije rózgą wszystkich członków rodziny, mówiąc przytem: „Boże rany!" W domu, na znak żałoby, zawiesza się lustra czarnem suknem, a ojciec przynosi ze stawu lub rzeki wodę, zaczerpniętą o wschodzie słońca, która, według wierzeń ludowych — stanowi lekarstwo na wszystkie choroby. Zapobiegliwi gospodarze nietylko więc piją tę wodę sami, ale nawet — poją nią konie.

Z innych wierzeń ludowych — znane jest sianie grochu w Wielki Piątek, gdyż taki groch podobno udaje się najlepiej i nie jest niszczony przez robactwo. Zabobonne gospodynie wyrzucają tego dnia starą słomę z sienników, a rankiem — chyłkiem biegną do sąsiada, zabierają spod jego wrót szczyptę piasku i posypują nią próg własnej chałupy — co zapewnić ma szczęście i powodzenie w życiu.

Według zabobonów ludu krakowskiego w Wielki Piątek działają „duchy nieczyste", czarci i czarownice. Stąd dawny zwyczaj, że ministranci kościelni po wsiach czynią na cmentarzu kościelnym wielką wrzawę przy pomocy kłekotek — by odpędzić „złą siłę". Dawniej w tym celu strzelano z rusznic.

*

W wielką sobotę — lud wiejski, poświęconą w kościele wodą, skrapia pola, co ma zapewnić dobry urodzaj; resztę dnia wypełnia wędrówka na Groby, która i w miastach, już od wielkiego piątku, zamienia się w masową pielgrzymkę do świątyń; dużo czasu zajmują też przygotowania święconego. Na wsi — lud nosi potrawy do kościoła i tam ksiądz je święci, w dużych miastach piękny ten zwyczaj, niestety, coraz bardziej zanika.

*

Z Wielkim Tygodniem związane są również ludowe przepowiednie „meteorologiczne". I tak np.:

„Wielki piątek daje dobry siewca początek".

A „Pogoda w kwietną niedzielę Wróży urodzaju wiele".

Gdyby to ostatnie przysłowie miało się spełniać — powinniśmy w tym roku mieć niezłe urodzaje.

Oby!

Palmowa Niedziela na Śląsku

Niedziela Palmowa minęła na Śląsku pod znakiem pięknej wiosennej pogody. W południe termometry wskazywały 18 stopni ciepła. Ożywiły się szare jeszcze zieleńce i parki mrowiem ludzkiem, na ulicach zapanował wielki ruch który w godzinach popołudniowych osiągnął punkt kulminacyjny, gdy otwarto sklepy. Kupców spotkało jednak rozczarowanie, bowiem obroty były minimalne, co świadczy, iż ludzie aczkolwiek mieliby wielkie zapotrzebowanie z racji sezonu wiosennego i zbliżających się świąt, z braku gotówki zadowalali się oglądaniem wystaw. Wstrzemięźliwość kupujących tłumaczy się wyczerpaniem zasobów gotówkowych i oczekiwać należy, że ruch kupujących ożywi się bezpośrednio przed świętami po wypłatach.

Tylko 7 dni

Ferje wielkanocne w szkołach

Sprawa świątecznych ferji wielkanocnych została unormowana okrągło przed rokiem i obowiązuje stale w następujący sposób. ferje trwają dni 7 od wielkiej środy włącznie (t. j. w dzień ten lekcji już nie ma) do wtorku poświątecznego również włącznie.

Zarządzenie to odnosi się do wszystkich szkół z wyjątkiem akademickich.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę. Członkowie szajki umieszczają ich w skonstruowanych ad hoc fotelach elektrycznych, poczem włączają prąd i uciekają. W niewytłumaczony jednak narazie sposób — prąd nie zabija obu detektywów. Kryspin, wyszedłszy potem na podwórze stwierdza, że ktoś przeciął druty elektryczne.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

* ✶ *

Uśmiechnął się gorzko do siebie: skądże te niewczesne nadzieje wypoczynku, gdy wszystko każe raczej przypuszczać, że czeka go wyczerpująca pogoń za nieuchwytnem niebezpieczeństwem.

Pozostaje tylko jedno złudzenie: oto Rober, żyjący jeszcze pod wrażeniem owego groźnego listu „Barona X", wpadł poprostu w manję prześladowczą i widzi niebezpieczeństwo tam, gdzie go wcale niema. W tym wypadku, wystarczy tylko go uspokoić i rozwiać jego obawy.

Kryspin podniósł się z łóżka, podarł list w drobne kawałki i wrzucił go do kosza ze śmieciami.

Potem namyślił się, wyciągnął spowrotem skrawki papieru i podpalił je zapałką.

Popiół roztarł starannie na popielniczce, jakby niszczył dokument wielkiej wagi.

Ta, niczem nieuzasadniona ostrożność, którą mu narzucił doktór Rober, wydała mu się śmieszna.

Treść listu nie zawierała przecież nic poufnego i nie wymieniała nawet dokładnie miejsca pobytu lekarza.

Machnął ręką i wskoczył spowrotem do łóżka.

Po chwili zapadł w niespokojny sen.

Majaczyły mu w mózgu mgliste obrazy.

To widział uśmiechniętą twarz Jadzi, to stawała przed nim zawoalowana nieznajoma z przedziału kolejowego.

Obudził się o godzinie dziewiątej i natychmiast zerwał się z łóżka.

Szybko się ubrał, gdyż poczuł wilczy głód i zamierzał udać się do restauracji hotelowej.

Przechodząc przez kurytarz, ujrzał wystawione przed drzwiami jednego z pokojów niezwykłej wielkości ciemne, bronzowe pantofle z grubej skóry.

Coś go tknęło.

Rozejrzał się dokoła i stwierdził, że jest sam na kurytarzu. Wówczas nachylił się i wziął do ręki pantofle.

Tak, przeczucie go nie myliło: obcas prawego pantofla był gumowy i pęknięty wpoprzek.

— Niezwykły przypadek... — mruknął do siebie, czując, jak go ogarnia silne podniecenie. — Czyżbym miał w tak nieoczekiwany sposób zetknąć się z „Baronem X"?

W tej chwili na kurytarzu rozległy się przyciszone przez gruby chodnik kroki.

Kryspin odwrócił się i ujrzał pokojówkę.

Skinął na nią głową, a gdy podeszła, zapytał, wskazując na drzwi, przed któremi stały pantofle.

— Kto tu mieszka w tym pokoju?

— Nie wiem, proszę pana, bo ja nie z tego piętra... — odparła dziewczyna.

— Aha...

Pokojówka odeszła, wówczas detektyw po krótkim namyśle położył rękę na klamce. Przedtem odbezpieczył rewolwer i położył palec na cynglu. Drzwi uchyliły się bezszelestnie i Kryspin wtargnął do pokoju z brauningiem, gotowym do strzału. Panował tu półmrok, gdyż okno było przesłonięte roletą. W słabem świetle, które skąpo przedostawało się do pokoju przez gruby materjał, detektyw ujrzał śpiącego mężczyznę.

— No, teraz to już mi się nie wymkniesz... — pomyślał detektyw, głośno zaś zawołał, stając w pewnej odległości od łóżka:

— Ręce do góry!

Mierzył z rewolweru w stronę śpiącego.

Mężczyzna zerwał się ze snu i odwrócił twarz w stronę detektywa.

— Co to ma znaczyć, panie przodowniku?

Kryspin wydał okrzyk bezgranicznego zdumienia i stanął w miejscu, jak skamieniały.

Ręka z rewolwerem opadła mu bezwładnie na biodro.

Owym mężczyzną, leżącym na łóżku był — komisarz Bellin.

W pokoju zaległa głucha, naładowana elektrycznością cisza.

Komisarz Bellin usiadł na łóżku i groźnym wzrokiem mierzył swego podwładnego.

Pierwszy odezwał się Kryspin:

— Nie rozumiem — wybełkotał. — Nie rozumiem.

— Czego pan nie rozumie — uśmiechnął się Bellin zjadliwie.

Detektyw zagryzł wargi, by nie palnąć jakiegoś głupstwa i nic nie odpowiedział.

Uczynił krok w kierunku drzwi, ukłoniwszy się przedtem swemu przełożonemu.

— Czekaj pan! — zatrzymał go głos komisarza. — Dokąd pan idzie?

— Odchodzę. Przybyłem do Płocka w prywatnej sprawie.

— Mnie to nic nie obchodzi. Uważam jednak za stosowne, by wytłumaczył się pan z tego co zaszło.

— Czy koniecznie?

— Powinien pan to sam zrozumieć... Wpadł pan do mnie z rewolwerem, a teraz pan odchodzi. Domyślam się, że to była jakaś omyłka z pańskiej strony, czy tak?

— Tak jest, panie komisarzu!... Pomyłka... Szukałem kogo innego i dziwnym doprawdy zbiegiem okoliczności natknąłem się na pana.

Bellin podniósł się leniwie z łóżka i, ziewając podszedł do swego podwładnego.

— Dobry detektyw nie powinien się nigdy mylić... — wyrecytował sucho, poczem zapytał, nie patrząc na Kryspina:

— A kogo pan przodownik tak zaciekle śledzi? Czy można wiedzieć?

— „Barona X" — odparł Kryspin, patrząc Bellinowi prosto w oczy.

— Aha! — Ledwo dostrzegalny uśmiech rozchylił wargi komisarza. — Bardzo oryginalnie wykorzystuje pan swój urlop wypoczynkowy... Jak widzę, prowadzi pan śledztwo na własną rękę, by nie podzielić się laurami zwycięstwa ze mną, co?..

Kryspin, którego denerwował ten lekceważący ton jego przełożonego, wybuchnął:

— Przepraszam, czy pan komisarz ma mi coś do zarzucenia?

— Naogół nic... Mam tylko gorącą prośbę do pana.

— Słucham...

Bellin położył poufale rękę na ramieniu przodownika i bystro spojrzał mu w oczy.

— Nic wielkiego... Chodzi mi tylko o to, by mnie pan na przyszłość nie budził w tak gwałtowny sposób, jak dzisiaj...

W głosie jego dźwięczała nuta zgryźliwej ironji.

Młody detektyw wytrzymał przenikliwe spojrzenie komisarza i odparł z przesadną grzecznością.

— Nie omieszkam zastosować si do prośby pana komisarza... Dowidzenia.

— Żegnam pana, panie przodowniku!..

Dalszy ciąg jutro

Przed świętami Wielkiejnocy

Wzmaga s'ę ruch na zielonej gran'cy

Światek przemytniczy szykuje się obecnie do walnej rozgrywki. Zbliżają się święta, więc z hasłem **„Dziś albo... jutro“**, przenoszą tanie niemieckie towary kolonjalne.

Dziwne to, że Niemcy, aczkolwiek nie mają własnych kolonji zamorskich, sprzedają towary kolonjalne po cenach o jakich **u nas się nie śniło.** I stąd mamy takie ogromne nasilenie przemytnictwa.

Tutaj mówią cyfry: Za kilo pomarańcz w Bytomiu płaci się 60 fen. (1,30 zł.), u nas płaci się za kilo niezbyt pięknych pomarańcz aż 3.60 zł. — blisko **trzy razy tyle.**

W tych warunkach pomarańcze **„proszą się, aby je przemycać“,** w czem pomagają im gromady przemytników, których liczba stale i wymownie wzrasta.

Po tym krótkim wykładzie “teoretycznym“ przystąpimy do faktów.

Odcinek zielonej granicy pod Brzezinami ubiegłej doby należał pod względem ruchu przemytniczego do spokojnych. Oto litanja zatrzymanych: Ignacy Tomala z Szarleja (16 kg. pomarańcz), Władysława Kozłowska i Szymon Kuczok z Maciejkowic (12 kg. pomarańcz, 1 kg. moreli suszonych oraz 1 kg. rodzynków). Kozłowska szła na t. zw. „szpicy“.

Na ul. Powstańców w Brzezinach zatrzymała patrol policji Szczepana Koze z Grudkowa pow. Będzin, niosącego worek pomarańcz pochodzenia niemieckiego zaś na ul. Warszawskiej zostali ujęci z towarem niemieckim Franciszka Świeczkowa z Czeladzi (3 i pół kg. pomarańcz), Paweł Gajczak z Czeladzi (3 kg. pomar., 1 kg. rodzynków, 1 kg. maggi), Antoni Wysocki z Będzina (5 kg. pomarańcz), Jan Głuszek z Będzina (6 kg. pomarańcz), Stefan Grendka z Czeladzi (4 kg. pomarańcz).

Przytrzymaniu ostatnich towarzyszyły strzały, jakich im nie żałowali strażnicy.

*

Idealny spokój panował na ruchliwym zazwyczaj odcinku szarlejskim. W ręce strażników wpadła Olga Dykta z Szarleja, idąca na czele szajki przemytników, którym udało się wycofać na stronę niemiecką. Uciekając zgubili przemytnicy 2 i pół kg. drożdży.

:)*(:

Oszust w spódnicy

W Królewskiej Hucie kręci się po domach oferując na sprzedaż artykuły spożywcze niej. Adelajda Skapczykowa (ks. Łukaszczyka 8). W tem nie byłoby zresztą nic złego, gdyby Skapczykowa wywiązywała się ze swych zobowiązań. Niestety niewiasta owa podejmuje gotówkę z góry ale towaru nie dostarcza.

W ostatnich dniach zgłosiło się w wydz. śledczym w Król. Hucie szereg osób, które padły ofiarą uspódniczonej oszustki.

Krótkotrwały był interes Skapczykowej.

Osiadła w areszcie.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 27.3 o g. 19,30. „Golgota“

W czwartek 29, piątek 30, sobotę 31 bm. oraz w Niedzielę 1 kwietnia z powodu Świąt Wielkiej Nocy Teatr Polski nieczynny.

Kasa Teatru czynna: w środę 28, w czwartek 29 marca od godz. 10—14 i od 17—19, w piątek 30 od godz. 10—14, sobota 31 marca kasa teatru nieczynna, w niedzielę 1 kwietnia od godz. 11 do 13-ej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 26.3 o g. 19: w Siemianowicach (dla bezrobotnych) „Skąpiec“.

Środa, 28.3 o g. 19.30: w Król. Hucie: „Golgota“.

RADJO

KATOWICE, Pniedziałek, 26 marca. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarskie. 15.40: Wiadomości strzeleckie. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55. Muzyka salonowa. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55: Recital śpiewaczy. 17.15: Koncert kameralny. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: „Palestyna w dobie obecnej“. 18.20: Odczyt dyr. Feliksa Steuera. 18.35: Recital śpiewaczy Jadwigi Hejdukowskiej Marczyńskiej (sopran). W programie pieśni słowiańskie. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Narodowość a fotografia“. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Koncert orkiestry symf. P. R. 21.00: „Wynalazki przedhistoryczne“. 21.15: Koncert muzyki włoskiej. 22.45: Muzyka (płyty). 23.00: Odczyt dr. Kazm. Bulasa w języku nowo greckim na temat: „Emilja Plater a bohaterki greckie“. Pieśni greckie wykona p. Helena Reutt-Tymieniecka.

Węgiel i urlop taryfowy

dla urlopowanych turnusowo robotników

Onegdaj odbyła się u komisarza dem. konferencja w obecności przedstawicieli zarządu huty cynkowej Hohenlohe w Wełnowcu, oraz rady zakładowej tejże huty. Przedstawiciele robotników domagali się przyznania deputatu węglowego, oraz urlopu taryfowego dla turnusowo zurlpowanych.

W wyniku tej konferencji komisarz demobilizacyjny zarządził, że pracodawcy winni turnusowo zurlopowanym udzielić urlopu taryfowego oraz i przydzielić deputat węglowy.

Zarządzenie powyższe będzie miało zasadnicze znaczenie dla podobnych spraw spornych w innych przedsiębiorstwach przemysłowych na Śląsku.

):*:(

B'ednemu wiatr w oczy...

Przysłowie to mogą z powodzeniem zastosować do siebie małżonkowie Warzechowie.

Wyrzuceni na bruk spowodu niemożności regulowania komornego znaleźli się jeszcze w lecie r. ub. bez dachu nad głową. Ale nie złamani zupełnie tym ciosem wystarali się o mizerny kącik, mianowicie wprowadzili się do drewnanej budki na plantach miejskich w Świętochłowicach.

Opuściwszy onegdaj wieczorem swoje „pomieszkanie“ zapomnieli usunąć drzewo zza pieca w którym płonął ogień.

W takich wypadkach o nieszczęście nie trudno. Od rozpalonej ruru pieca zapaliły się polana i wkrótce domek stanął w płomieniach.

Przechodnie, znając ciężkie położenie Warzechów (Franciszek Warzecha jest bezrobotnym), pośpieszyli na ratunek i ogień w zarodku stłumili tak, że domek ocalał.

Można sobie wvobrazić radość Warzechów.

Krwawy czyn teścia

Nożem szewskim rozpłatał brzuch zięcia

Mieszkańcy II dzielnicy Katowic — Zawodzia zostali w sobotę wieczorem zaalarmowani strasznem morderstwem, którego ofiarą padł młody robotnik kopalni „Mysłowice“, Teofil Uszczyk z Katowic — Zawodzia (ul. Równoległa 11).

Pomiędzy Uszczykiem a jego żoną doszło wieczorem do ostrej sprzeczki, która wnet przerodziła się w bójkę. Do bójki wmieszał się również teść Uszczyka, Paweł Moczko, 50-letni emeryt, mieszkający pod jednym dachem z Uszczykami.

W pewnej chwili Moczko dobył noża szewckiego i rozpruł nim zięciowi brzuch tak, że wnętrzności wypłynęły na wierzch. Domownicy zaalarmowali pogotowie ratunkowe, policję oraz natychmiast wezwali księdza. Przybyły w międzyczasie lekarz stwierdził już tylko śmierć Uszczyka. Policja aresztowała zabójcę. Stawiał on opór i nie chciał udać się na inspekcję do komisarjatu, wobec czego posterunkowi zmuszeni byli doprowadzić go na policję siłą.

Dalsze dochodzenia prowadzi policja i prokurator dr. Nowotko.

W daleki świat...

Wiosna, promienie słońca budzące do życia przyrodę a może i inne nieznane bliżej przyczyny skłoniły 19-letniego Bernarda Lipa, mieszkańca Orzegowa do ucieczki spod dachu rodzicielskiego.

Ponieważ młodzieniec jest upośledzony na umyśle, zwrócili się rodzice do policji z prośbą o odszukanie pociechy.

Lip opuścił dom bez opowiedzenia w dniu 21 b. m. i dotąd nie powrócił.

Amator osramówek

Dowcipnie urządził się jakiś pomysłowy kolekcjoner żarówek elektrycznych. Mając zapewne zapotrzebowanie na ten artykuł pierwszej potrzeby dostał się do klatki schodowej bloku mieszkalnego urzędników przy ul. 3 Maja 103 w Król. Hucie i powykręcał wszystkie żarówki marki „Osram“ wyrządzając szkodę na ok. 100 zł.

Wygodny synalek

Wiele miał kłopotów ze swą latoroślą pan Konstanty Niejodek, mieszkaniec Król. Huty.

Syn jego pierworodny, 19-letni Konrad upodobał sobie wygodny żywot kosztem szkatuły ojcowskiej, do której często się dobierał.

Początkowo nie wiedział ojciec Niejodek skąd obiecujący Konradek ma forsę na zabawę. Wszystko jednak „wyjaśniło się“ niebawem, kiedy przezorny ojczulek począł kontrolować synalka, który dwukrotnie dobierał się do ojcowskiego portfelu. Raz brakowało mu 25 zł. następnego dnia znowóż 7 zł..

Papa Niejodek wielce rozżalony poskarżył się na syna-recydywistę na policji, która przyrzekła ojcu Niejodkowi swą niezawodną pomoc w utemperowaniu obiecującego synalka.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277